

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, a dla prowincji o godz. 8. wieczorem.

W dniu świątecznym zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.

W niedziele nie wychodzi. Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2.— kwartalnie zł. 6.— Za granicą kwartalnie złr. 7-50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 14. września.

Kwestja dardanelska i nic więcej na polu polityki, jak tylko kwestja dardanelska! Rozprawy nad nią nie mają końca, gadanina toczy się z niezmiernym nateżeniem. Turcja zapewnia każdego, że się nic nie zmieniło, że zmiana ministerstwa nie ma znaczenia. Ale z drugiej strony Levant Herald przynajmniej, że dawniej okrety rosyjskie, chcące przepłynąć Dardanellę, musiały otrzymać irade sultanskie, dziś wystarczy zezwolenie komendy wojskowej. A więc przecie coś się zmieniło. Angielskie dzienniki, z wyjątkiem Standarda, uspakajają się ujdencją ambasadora White u sultana, przeciwnie Hamb. Corr. widzą już najazd rosyjski na Konstantynopol. Korrespondent Timesa zapewnia, że wymiana not pomiędzy Turcją a rosyjską ambasadą z powodu zatrzymania okrętu „Moskwa“ prowadzona była w tonie bardzo grzecznym i pokojowym, że sultan nie zrzekł się swoich praw i że Anglia nie ma żadnych powodów do obaw na przyszłość. Nat. Ztg. sądzi, że na sprawę dardanelską stanowczy wywrze wpływ zjazd monarchów austriackiego i niemieckiego. „Musiałoby to bardzo dziwić — pisał ten dziennik — gdyby sultan iluzorycznie korzył, które mu obiecuje przywrócić rosyjskie, wyżej cenit, aniżeli wielką przewagę, jaką mu zapewnia przyjaźń państw środkowej Europy.“ Voss. Ztg. widzi w dardanelskich wypadkach naukę dla Anglików: oto nie wolno im głosić, że Anglia jest tem śmiertelnym mocarstwem, które może prowadzić politykę wolnej ręki, ponieważ z żadnej strony nie jest zagrożona. „Właśnie przeciwnie jest w rzeczywistości; Anglia ze swemi po całym świecie rozrzuconymi posiadłościami jest przez francusko-rosyjskie przywrócić bardzo zagrożona, a jej flota sama jedna nie podoła obronie niezmiernych krajów. Mocarstwa zaś trójprzymierza przedstawiają skoncentrowaną potęgę, która w razie wojny solidarnie i bez naruszenia cudzych granic działać może.“

Francuskiej armii, odbywającej wielkie ćwiczenia na wschodzie, pozwolono w dniu 10. września odpocząć. W dniu tym przybył minister wojny Freycinet do Veudeure, gdzie cała armia obozuje, i wydał dla wyższych oficerów i wojskowych attaché obcych mocarstw śniadanie, w czasie którego miał długą mowę o odrodzeniu się i potęgę armii francuskiej, o szacunku, który ona w całym świecie wzbudza. „Ale pomimo tego — mówił dalej minister — nie powinniśmy ustawać w pracy nad doskonaleniem naszej armii. Jest ona najważniejszym czynnikiem naszego wpływu światowego. Jej rozwój, któremu Europa się przypatruje, a z którego my się cieszymy, w nas obudza zaufanie a u obcych szacunek. Jej rozwój dowodzi, że Rzeczpospolita zdolna jest do daleko idących planów i że w wypełnianiu misji narodowej nie ustępuje żadnemu innemu państwu, swoich celów świadomemu. W potęgę naszą nikt już nie wątpi; ale okazują, że jesteśmy rozproszeni. Zachowajmy spokój, godność, umiarkowanie. Panów attaché obcych mocarstw witam serdecznie. Ich obecność jest dowodem pokojowych stosunków, w czasie których dokonywały się te wielkie przygotowania.“ Mowa ministra Freycineta sprawiła tem większe wrażenie, że przepisy wojskowe nie pozwalają na publiczne ogłaszanie opinii politycznych, a ona zawiera wiadomości odnoszące się do politycznego położenia Europy.

Z Rzymu piszą do półkurzędowej Pol. Corr.: „Rząd rosyjski wyraził wobec Watykanu obawę, że uchwały ruskiego grecko-uniońskiego synodu, mającego niebawem odbyć się w Lwowie, mogą w sposób niepożądany dla Petersburga oddziaływać na zachowanie się unitów w Rosji. Rząd rosyjski upraszał przeto Watykan o wyjaśnienia co do celów tego synodu. Na co jednak zazwyczaj Watykan, że pretensja rządu rosyjskiego, aby mu udzielono wyjaśnień co do synodu, zajmującego się wyłącznie kościelnymi interesami poddanych a-stryjackich, jest zupełnie bezpodstawną i dla odepnięcia temu życzeniu.“

Prawdopodobnie w związku z tem stoi to, co nam piszą z Warszawy: „Prawosławny metropolita warszawsko-chełmski Leoncjusz, który

już od początku objęcia metropolii, niechętnie patrzył na księży, którzy przeszli z unii na szyszynę, a w szczególności na galicyjskich emigrantów, wydał obecnie polecenie, aby ci księża poszukali dla siebie pomieszczenia w innych diecezjach, gdyż w przeciągu jednego roku beneficja ich będą uznane jako wakujące i obsadzone księżami koronno-prawosławnymi i nadwołżańskimi okolic, galicyjscy zaś ex-uniońscy mogą sobie tamże szukać umieszczenia. Rekursa do rządu nie odnosi prawdopodobnie skutku. Krąży po Warszawie pogłoski, że większa część księży galicyjskich zamierza uciec napowrót do Galicji i wrócić na łono kościoła katolickiego. Co do przyczyn rozporządzenia metropolity Leoncjusza kursują w Warszawie rozmaite wersje, których na razie nie można sprawdzić, najwięcej jest takich, które sprowadzają rzecz do osobistych niechęci archidjaka, który zdołał przekonać sfery urzędowe; inne posiadają zn. wu ex-uniońskich księży o indyferentyzmie ku prawosławiu, który jest główną przyczyną szerzenia się sztyndy.“

Konserwatyści i teutoni w Czechach.

Lwów d. 14. września.

(I.) Z Czech, z kąd od 30 lat rozlewa się po Przedlitawii zamęt, niedozwalający tak państwu, jakoteż wszystkim onemu ludom rozwijać się tożami naturalnymi, nadechodzą dwie świeże, w całym znaczeniu doniosłe enuncjacje, zwiastujące, że nie tylko waśni czesko-niemiecka w niczem zgoda się nie uśmierzy, ale że i w solidarnym dotychczas obozie konserwatywnym, reprezentowanym głównie przez szlachtę czeską i niemiecką, a do którego i staroście należeli, zanosi się rozłam i na zamęt nieopisany. I niepodobna przewidzieć dopoki potrwa ta już trzydziestoletnia wojna Czech domowa!

Na dorocznym walnem zgromadzeniu „katolicko-politycznego stowarzyszenia dla królestwa Czech“ w Żilowie (we wschodnich Czechach), zabrał głos prezes, hr. Karol Schönborn i po wstępie rzekł:

„Cele i czynności naszego stowarzyszenia są panom wiadome. Ograniczył się przeto do kilku słów o niniejszym ruchu wlonie narodu czeskiego. Otóż jestem przekonany, że nieszczerne drogę ojczyzny naszej stosunki polityczne dopoty nie poprawią, dopóki wszyscy rozumni i umiarkowani patrioci nie zorganizują się nanowo na podstawie religijnej, innej bowiem stałej i niezburzonej podstawy nie mają na świecie, i tylko z niej możemy zwycięsko przeprowadzić walkę z radykalizmem. Jestem dalej przekonany, że jedną z głównych przyczyn rychłego rozpadnięcia się stronnictwa staroście jest zaniedbanie albo lekceważenie kwestji religijnych, głównie zaś sprawy szkolnej. Pod tym względem zbyt mało odchodzić ono od zasad liberalizmu, który jest ojcem radykalizmu, i potem już brakuje mu dostatecznych sił wobec wzmagaającego się stronnictwa radykalnego.“

„Nie mogę przeto pisać się na powiedzenie pewnego zastępcy posta, którego wysoko cenię, a który (dr. Mattusz) niedawno temu na zebraniu klubu czeskiego w Pradze oświadczył, że stronnictwo staroście zawsze dostatecznie uwzględniało stanowisko religijne, albowiem według mego zdania zawsze i wszędzie się wyjawiało w sprawie szkoły wyznaniowej. Dalej powiedział tenże, we wielu względach znakomity mąż, iż nie widzi konieczności tworzenia nowego katolicko-politycznego stronnictwa. Wierzę mi, moi pp., że i my też nie zamierzamy w pierwszym rzędzie zakładać takiego stronnictwa. My pragniemy tylko utworzenia jednego, silnego stronnictwa katolicko-konserwatywnego, w którymby się wszystkie stany i żywioły narodu zespoliły. Wszakże wiemy bardzo dobrze, iż nowe stronnictwo długo musiałoby czekać, zanimby znacznymi sukcesami wykazało się zdołało, i że założenie nowego, katolicko-politycznego stronnictwa zaszkodziłoby stronnictwu staroście.“

„Wszelakoż nie taję, iż bylibyśmy zmuszeni ze wszystkich sił zająć się utworzeniem takiego stronnictwa, gdyby się stronnictwo staroście w sposób wskazywany powyżej duchu wrychle zreformowało i do nas bardziej zbliżyło nie zechciało. Nie miałoby ono wtedy żadnej przyszłości, cała bowiem młodzież raczejby się przygarbiła do stronnictwa zdeterminowanego, a to częścią do nas a częścią do radykalizmu — gdyż wszelkie pośrednie stanowisko w naszych czasach na nic się już nie zdało. To nie podlega wątpliwo-

ści, że niezadługo w narodzie naszym dwa tylko będą stronnictwa: młodocześnie, które w tak krótkim czasie dotychczasową potężną pozycję posłów czeskich w Radzie państwa zniweczyło i oraz na długi czas wszelkie narodu nadzieje tam udameniło, i stronnictwo religijno-konserwatywne, które jedynie poręcza narodowi pozyskanie sojuszników leżnych i wiernych. To zaś osłabienie przysporzyłoby większej potęgi narodowi, z kądby stały jego postęp na drodze wolności i samoistności, jakoteż powszechnej pomyślności wypłynął. Tem wszystko wypowiedziałem i dlatego wolam: szczęście Bóże rychle takiego stronnictwa utworzeniu!“

Na to odpowiada Politik: „Przedewszystkiem podnosimy, że stronnictwo staroście nigdy nie było i nie jest też w zasadniczej sprzeczności ze stronnictwem katolickim, że przeto rzecz wielce dziwna, iż konserwatyści obecnie wypowiadają sojuszu temu stronnictwu w teraźniejszej jego organizacji. Kwestja reorganizacji jest kwestją bytu dla tego stronnictwa, nie może ono na nowych podstawach nowego tworzyć stronnictwa. Wierzę swemu miastu stronnictwa narodowego, musiało stronnictwo staroście bronić interesów narodowych, jakoteż i na przyszłość zadanie to jako główne dla siebie uważać musi. Obrony interesów kościelnych nie mogli staroście brać sobie za główne zadanie, skoro katolicezm w Czechach jest dość energicznie reprezentowany i broniiony przez swoją hierarchię. Nie potrzebowali przeto brać na siebie obrony onego. A obok narodowej przeszkadzała im w tem oraz kwestja prawno-polityczna.“

„Stronnictwo staroście jest umiarkowanym stronnictwem liberalnym, przeciwnem wszelkiej skrajności, i dlatego nie może przeczoać, że także kwestje religijne mogą się zamienić w skrajne. Za czasów konkordatu było państwo w rękę skrajnie katolickiego stronnictwa, a takiego paktu staroście też nie chcieli. W sprawie nowelli szkolnej, podwyższenia kongruy, plac katechetów i profesorów teologii postawie starościecy dowiedli, że gdzie tego istotnie potrzeba, zawsze musieli strzedz faktycznych interesów Kościoła. Przed trzema laty na zebraniu wyborców w Mladym Bolesławiu poseł Mattusz z całym podmiotem naciskiem, że wielką należy kłaść wagę na religijne w szkołach ludowych, ale że się oraz oświadczył musi przeciw dążeniu, które cały wpływ i cały nadzór w szkole ludowej chcą złożyć w ręce duchowieństwa, gdyżby to ani szkole, ani Kościołowi, ani narodowi na pożytek nie wyszło. Starościecy wysoko cenią idee religijne i duchowieństwo, które było jednym z najwłaśniejszych filarów ich stronnictwa, jakoż wedle sił swoich nadal służąc będą w miarę sprawiedliwości i pożytku interesom Kościoła katolickiego w Czechach, ale muszą bezwarunkowo obstawać przy obronie interesów narodowych jako głównym swoim zadaniem.“

„Utworzenie takiego stronnictwa, jakiego pragnie hr. Schönborn, będzie możliwym dopiero wtedy, gdy bodaj dwie trzecie żyjących narodu naszego będą zszereżone, gdy ten naród nawet o życie swoje walczyć nie będzie potrzebował. Dopóty zaś musi stać i będzie z natury rzeczy stała na pierwszym planie idea narodowa. Stronnictwo, któreby ją na drugi plan spychało, nie ma żadnego gruntu bytu w narodzie czeskim!“

Vaterland nie wierzy, czy powyższe wywody podziela także przewódce stronnictwa starościecy. Niezawodnie najzupełniej je podziela. A tak mamy nowy w narodzie czeskim rozłam, który jeżeli przyjdzie do skutku, winna spać na tych ograniczonych bojowników katolicyzmu, którzy wolać o odrodzenie społeczeństwa w duchu katolickim, nie wolać poprzedzając odrodzenie w tym duchu duchowieństwa katolickiego w Austrii. Każda przecie idea potrzebuje głosów, dzielnych narządów. Wszakże co do Vaterlandu, nie dziwi nas, że nie wierzy, iżby wywody Politikiego były wyrazem tego, co myśli przewódce starościecy. Jest to ten sam Vaterland, który przed kilkoma laty, gdy carat chciał wywodzić na Watykan, aby do obrzędów kościelnych na Litwie wprowadzono język rosyjski, srodze sarknął na Polaków, że Watykanowi stawiają trudności, oponując przeciw zmoskwiwieniu obrzędów katolickich na Litwie, gdyż pierwej idzie Bóg, a po nim dopiero naród.“

Ograniczony bojownik katolicyzmu nie chciał widzieć, że carat dlatego jedynie domagał się zmoskwiwienia obrzędów katolickich na Litwie, ponieważ to prosta droga do sprawosławienia. Katolik wie, kiedy ma wszelkie dobra ziemskie,

nawet życie swoje położył dla wiary; ale też wie, że jak wiara katolicka potępiła jako grzech śmiertelny ojcoobójstwo i samobójstwo, nie mniej też potępiła wójstwo narodu i samobójstwo narodu. Naród jest przez Boga stworzony jak i rodzina. Wiadoma encyklika Leona XIII. wyniosła pouczająco, że Bóg a ojczyzna i rodzina nie są to pojęcia sprzeczne, ale nierozdzielnie łączne.

Wbrew Vaterlandowi owszem wątpić należy, czy cały katolicki obóz czeski stawia sobie jako zasadę to, co zapewne Vaterland ma na myśli.

Cyfry o sądownictwie.

(III.) Zaglądnawszy do etatu galicyjskich urzędników sądowych i porównując go z etatem innych urzędów państwowych, uderzył musi na pierwszy rzut oka okoliczność drobna na pozór, ale charakterystyczna: Oto czytając spis ten od rangi najwyższej do najniższej, spotykamy w każdej niższej randze coraz mniej nazwisk w kraju znanych lub zasłużonych, coraz mniej imion rodzin szlacheckich, obywatelskich, ludzi zamoznych, ba nawet nazwisk starych rodzin urzędniczych; a broń Bóże nie znajdzie tam nikt syna wyższego urzędnika sądowego — wręcz przeciwnie jest przy wszystkich innych urzędach.

Dalekimi jesteśmy od systemu dziedziczności lub holdowania przesadom średniowiecznym, w sądownictwie byłoby to koniecznem, ale moment to bardzo charakterystyczny, dlatego też zajmując się statystyką sądownictwa, nie możemy przeczycie tej okoliczności i nie zadać pytania: Dlaczego synowie pierwszych rodzin w naszym kraju, poświęcając się zawodowi urzędniczemu, szukają pracy wszędzie, tylko nie przy sądzie? Dlaczego ojciec sędzja w testamentie nakazuje synowi, by nie szedł jego drogą i nie stał się adeptem Temidy?

Czyż zawsze tak było? Czy jest tak w całej Austrii? Nie. W Austrii, na Ślązku, na Morawie, w Czechach itd. spotykamy imiona pierwszych rodzin magnackich na spisie sędziów, czemuż więc u nas inaczej? Fakt ten musiał zapewne uderzyć pana ministra hr. Schönborna, a jeżeli raczył wśród wielu rzeczy, które przedstawiały mu się inaczej u nas jak w innych prowincjach, i na tę okoliczność zwrócić swą uwagę, niech pozwoli, byśmy przez słów wypowiedzianych w tym przedmiocie w poprzednim artykule, naprowadził cyfr kilka, które może dadzą wskazówkę gdzie szukać jednej z głównych przyczyn, że ludzie, których zwykliśmy w dawnej Polsce widzieć na czele, w sądownictwie nie jawią się wcale?

Etat służbowy urzędników koncepcyjnych Galicji wschodniej, poucza nas cyfrowo o następujących faktach:

Każdy ukończony jurysta tj. człowiek mniej więcej wieku 22—24 lat, wstąpiwszy do sądu, czeka w charakterze praktykanta mniej więcej 2—3 lat na nominację bezpłatnego auskultanta. Rocznie zostaje przeciętnie 20 praktykantów auskultantami. Złożywszy przysięgę urzędową i praktyczny egzamin sędziowski, auskultant staje się sędzią; z początku wyjątkowo, później stale wobec braku starszych urzędników, prowadzi samoisnie śledztwa, rozprawy bagatelne jako inapeblaber Richter itd. a nawet są wypadki iż to nie rzadkie, że przy trybunale dostaje votum decisivum tj. prawo zasiadania w senacie, do czego w myśl ustawy, uprawniony jest z reguły tylko radaea, albo też występuje jako oskarżyciel publiczny, wyrażając prokuratora państwa.

Cieszymy się bardzo, że zdolności wybitne pozwoliły temu człowiekowi tak zaszczytne wykonywać funkcje, ale... czy odpowiada to godności i stanowisku pierwszorzędnego państwa europejskiego, by obywatelom swoim za pracę radcy i prokuratora — dawało płacę auskultanta, to znaczy prócz 30 dni na miesiąc, tak zwane adjuturum w kwocie 41 zł. 66 1/2 centa miesięcznie?

W Galicji wschodniej zamianowano adjunktami:

Table with 2 columns: year and number of adjutants. Rows: 1882 (15), 1883 (17), 1884 (18), 1885 (19), 1886 (18), 1887 (19), 1888 (25), 1889 (14).

auskultantów, to jest w czasokresie ośmiolatecznym 145, a zatem przeciętnie 18-12 rocznie. — dajmy sobie 20, dajmy 25 — więc, ponieważ Galicja liczy 170 auskultantów — powinien (nie licząc Eins chubów, tj. nominacji w drodze przeniesienia z innych urzędów) auskultant czekać na posadę adjunkta lat sześć i ośm miesięcy! Ale i tak nie jest, bo cyfra przeciętna 25 jest przesadzona.

Proszę nie zapomnieć, że ten człowiek jest a właściwie był młody (przy sądzie nie jest się długo młodym), że musi żyć podług stanu, że pracuje 8—10 godzin dziennie — i że za to dostaje 41 zł. 66 1/2 centa, a w ostatnich dwu latach może 50 zł. miesięcznie. Gdy biedak został adjunktem o pensji 1100 zł., odciążają mu takse na fundusz pensyjny i wdowi, i każą popłacić długi przedko i dokładnie, bo ministerjum (co mu się zresztą chwali) kazało sobie przedkładać corocznie wykaz urzędników zadłużonych, ergo nie dających rękami zupełnej niezawisłości. Dalszy awans jeszcze opiniej idzie.

Table with 2 columns: year and amount. Rows: 1882 (1), 1883 (2), 1884 (2), 1885 (1), 1886 (3), 1887 (4), 1888 (3), 1889 (1).

razem w ciągu 8 lat ... 75 ... 11 ... 16. Jest się awansowało 105 adjunktów, czyli przeciętnie na rok 13-12, przypuśćmy 15. Zauważmy musimy, że nader pomyślnie z lat 1884, 1887 i 1888 przypisała należy otwarcie nowych sądów w Brzeżanach i Sanoku, zatem zupełnie anormalnej okoliczności.

Ogólna liczba adjunktów w Galicji wynosi obecnie 261 (do r. 1888 wynosiła 237) a zatem przy awansie 15 rocznie, czeka każdy adjunkt przeciętnie 14-17 lat, aby się posunął do wyższej rangi — to jest łącznie z praktyką i sześciolatecznym auskultowaniem — okrągłych lat — tylko 23!

W tem samym ośmiolateczu awansowało na radców:

Table with 2 columns: year and number of councilors. Rows: 1882 (4), 1883 (9), 1884 (11), 1885 (5), 1886 (4), 1887 (8), 1888 (3), 1889 (3).

a dodawszy do tego ośmiu prokuratorów, otrzymamy cyfrę 55 — to znaczy przeciętnie 7 na rok, a ponieważ ogólna liczba urzędników w ósmiej randze wynosi 141, więc naczelnik sądu, zastępca prokuratora lub sekretarz trybunału, służąc cierpliwie a pilnie dalszych lat 9 do 15, mogą się spodziewać awansu.

Spokój jednak nie jest, bo nie w 35, ale już w 25 roku służby posuwa się sędzia z 8 do 7 klasy, gdyż odpada tu znaczny procent tak zwanych „żelaznych sędziów“.

Prawie jedna trzecia część urzędników tej rangi przestaje awansować.

Jakie są powody tego, że człowiek, który godzin był dekretu na samoistnego naczelnika powiatu, raptem zakończył swą karierę? Czasem dzieje się to z własnej woli; człowiek nawykł do swego miasteczka, do swych znajomych, lud go pokochał, przenosić się na starość... etc, dokądże jeszcze tyc parę lat... komisjanki uzupełnić dyferencje w gazy... Ale najczęściej zachodzą inne powody, bardzo smutne, czy może nieznane nam wszystkim, a także i panu prezydentowi sprawiedliwości?

Czy wielu jest takich, którzy nie zmarniają na trudnem, pełnem odpowiedzialności stanowisku naczelnika sądu powiatowego, żyjąc długie lata w małej miejscowości daleko od świata i szybkiego pochodu postępów cywilizacji? którzy są w stanie żyć dziesiątki lat o płacy 1400—1800 zł. rocznie, dzieląc swój czas wśród troski o byt liczonej rodziny, między „bagatelki“ wista z państwem e i n e m e r e m, kłopot z pisarzem pokatnym lub woźnym zapytym i cichy handelek Szmulca?

Ileż to rzeczywistych talentów karłowatych, ileż łamie się czystych charakterów! ile ginie znacznych ludzi opuszczonych przez społeczeństwo, które wszystkiego od nich zażądało, wszystko od

16 HRABINA-CIOTKA. Opowiadanie Wincentego hr. Losia. (Ciąg dalszy). — Tak! — huknęła hrabina — komejdantka! — Na pierwszym piętrze! Miałem szaloną ochotę drapnąć, lecz hrabina szła naprzód i już wchodziła na ciemne schody. A tak się zadyszała, iż przystanąła i odpocząwszy chwilę, przytłumionym głosem rozkazała: — Pójdziesz naprzód! Gdyby kto, sługa naprzykład, chciał cię zatrzymać, powiesz, że jesteś tym, którego ta komejdantka oczekuje. — Hrabino ciotko! — odpowiedziałem, próbując jeszcze wstrzymać panią Honoratę — zdaje mi się... sądzię... mogłaby hrabina ciotka spotkać tam kogo... — Kogo? — przerwała hrabina, ruszając z miejsca i przyspieszonym krokiem dążąc na górę — kogo? Spotkam jenerała! Drezecz mnie przeszedł po całym ciele, nogi prawie odmówiły posłuszeństwa, gdym te ostatnie usłyszała słowa, wymówione tonem pewnym i rozdrażnionym.

Znajdowaliśmy się na pierwszym piętrze. Hrabina pochnęła mnie ku drzwiom, rozkazując dotknięciem mojego łokcia. Nie było rady! — uchyliłem drzwi, które się cicho otworzyły i stanęliśmy w przedpokoju pograżonym w półświecie. Nie było w nim nikogo. Z pokoju obok dochodził nas dźwięczny śmiech aktorki, którą zaraz po głosie poznałem. Hrabina usmiechnęła się fluternie, jakby ciesząc się naprzód widokiem, na jaki tak ona jak i ja byliśmy w tej chwili przygotowani. — Ha! jenerał! — myślałem — cicha woda brzegi rwie! Ale co on o mnie pomyśli? Trwoga malowała się na mej twarzy. Pani Honorata uwzględniła ją, bo sama postąpiła naprzód i gwałtownym ruchem ręki otwierając drzwi, za którymi się śmiano, wpadła do pokoju. Ja za nią. Oboje jednak stanęliśmy jak wryci, bo zupełnie niespodziewany przedstawił się nam obraz. Aktorka siedziała na miękkim fotelu i wyglądała dziwnie zagabniętą tą naszą inwazją, gdyż śmiała się spazmatycznie, choć w oczach jej malowała się trwoga. U nóg jej na taburecie napół klecał, napół siedział oniemiały, bezprzytomny... Rewolinski. Hrabina stała, jak przykuta do miejsca. Ta straszna chwila trwała krótko, lecz mnie wydała się być dobą. Potrykowska zerwała się i zastanawiając swą szeroką suknią Rewolinskiego (a noszone wtedy suknie szerokie i bufiaste), zapytała panią Honoratę u okna: — Pani hrabina zapewne pomyliła się...

— Nie, waćpanno! — odparła pani Honorata — doskonale trafiłam, ja jestem tym panem P. H... Rumieniec wystąpił na twarz aktorki i wargi jej drżały ze złości. Hrabina ciągnęła dalej, ale już w głosie jej wrało rozdrażnienie. — Przepaszam! Spodziewałem się zastać kogo innego! Żegnam waćpanną! a powiedz odepnie temu starymu lowelasowi... Nie pamiętam, co więcej hrabina powiedziała, pomnę tylko, że nad uszami moimi zaszumiał gwałtownie wachlarz i że w chwilę później znalazł się na ulicy. Pani Honorata, mrużąc coś niewyraźnie, związała i rozwijała wachlarz nad swoją głową, bo trzymała go w zastępstwie parasolki i przyspieszała kroku. Hrabina była lekka, jak pajączka. Nie mówiliśmy z sobą nic. Wreszcie w bramie „pod Słńskami“ zapytała portiera: — Jenerał? Szwajcar aż zadrżał i wybełkotał: — Dopiero co wrócił... wychodził tylko na kwadrans. Stanęliśmy na górce. Pani Honorata zrzuciła gronostaje i obracając się do mnie skinęła głową, mówiąc: — Dziękuję za towarzyswo! — Weszła do salonu, a ja popędziłam do siebie. — Katastrofa! — myślałem, leżąc napół nieprzytomny na kanapie.

Niezadługo zapanował ruch niezwykły w pałacu, na schodach, na piętrze, w korytarzu i w pokojach Rewolinskiego, obok niego. Wybiegłem, aby się dowiedzieć, co by to znaczyło. Spotkałem się z hrabiną idącą na czele kilku lokajów. Wyglądała na straszliwie złę. — Kawalerze, chodź za mną! — zawołała. Weszliśmy wszyscy za panią Honoratą do apartamentu Rewolinskiego. — Pakować, co tylko należy do tego... pieczeniarka! — rozkazała hrabina i usiadła, a raczej upadła na kanapę; zażyła tabaki, kichnęła i zaczęła się chłodzić. Lokaje pakowali garderobę, krawaty, flakony, perfumy, których było najwięcej. — Pakować wszystko! — co jakiś czas powtarzała pani Honorata. Wszystkie drzwi stały otworem. Wynoszono, szukano, otwierano szafy i komody. Nagle we drzwiach ukazał się jenerał, sprowadzony także hałasem nad sobą, bo pokoje jego leżały pod apartamentem Rewolinskiego, a ujrzawszy hrabinę siedzącą wśród tego nieporządku, zdawał się oczom swoim nie wierzyć. Stał w progu jak wryty, a tymczasem pani Honorata zawołała do służby: — Wynosić i złożyć u szwajcera! Obróćta się do męża. — Jenerał może astyrować! — dodała. Pan Szkrzetuski wsunął się do pokoju. — Co to znaczy? co się stało? — zapytał, ale mu nikt nie odpowiedział. Hrabina zaś zawołała na jednego z lokajów:

— Kadzido! Lokaj wybiegł, a i inni wyszli za chwilę, wynosząc kufry i kuferki, pudła i szkatułki. — Cóż to jest? — zapytał znowu jenerał. — Dowie się jenerał na czas! — odparła pani Honorata. Nastąpiło milczenie, przerwane dopiero powrotem lokaja Mi-hała. Wbiegł on pospiesznie z pewnem zadowoleniem na twarz, trzymając w lewej ręce dużą żelazną łopate, na której tliły się węgle, w prawej zaś pudełko. Z łopaty rozchodził się dym i swąd. Hrabina, odebrawszy od niego pudełko, otworzyła je i wysypała na węgle sporą dozę kadzidła. Wnet więc rozszedł się po pokoju, wraz z niebieskawym dymem, silny zapach bursztynu. — Kadzidło! — rozkazała znowu hrabina. Michał obiegł apartament dookoła, wywijając łopatą na wszystkie strony, a jenerał pokładał się od śmiechu. — Cóż to? Rewolinski umarł? — zapytał. — Umarł pod Słńskami! — odparła hrabina, a obracając się do lokaja, dodała: — Kadz! kadz! lepiej po kątach! wszedź! ileż łamie się czystych charakterów! ile ginie znacznych ludzi opuszczonych przez społeczeństwo, które wszystkiego od nich zażądało, wszystko od

nich wzięto, dając im w zamian niegrzejącą a częstokroć spadająca nagrodę z ust dyktarza, który przy nadarzonej sposobności wygłosi prawdziwy, ale jakimże drogim kosztem ludzkiej krwi, potu i sił najżywniejszych, okropiony frazes: „Stan sędziowski przeżył ważność swego zaletania z całą sumiennością i niezmordowaną pilnością stara się je spełnić“

Słowa te, którym p. prezydent Simonowicz w sobotę powiadał ministrowi sprawiedliwości przedstawiając mu urzędników sobie podładnych, są bez kwestji chlubitnym i szczytnym świadectwem, tem bardziej że pały z ust tak kompetentnych; na nas jednak zrobiło wrażenie takie, jakie robi wieniec barwnych kwiatów złożonych na trumnie szanownego ni-boszczyka.

Czy oczekujecie od statystyki jeszcze dalszych cyfr awansu w sadownictwie? Wszak wiek ludzki temi awansami, względnie oczekiwaniami na nie, już wyczerpany, a na każdy sposób siły sterane prawie czterdziestoletnia praca. Zaprawdę nie wiedzieć co więcej podziwiać, czy wytrzymałość natury ludzkiej, która wśród tych trudów niektórych jednostki z tych prawdziwych męczenników XIX. stulecia konserwuje znakomicie, jeżeli *marasmus senilis* już w 50 roku życia nie odbiera im sprężystości myśli, energii i pamięci.

A przecież tak jest; etat urzędników najwyższego trybunału, a po części i niższych instancji, wykazuje, że na najwyższych szczeblach posad sędziowskich służy się czterdzięci, pięćdziesiąt, a nawet sześćdziesiąt lat wcale przyjemnie, a na każdy sposób bezwzględnie dla młodszych kolegów, na których barki oczywiście spada ciężar większej pracy, za tych starców, którzy bądź jak bądź i ciałem i duchem przecież także postarzać się musieli.

Wszystkie stany urzędnicze domagają się zredukowania lat służby z 40 na 30 — ale każdy etat mimo to sporą gromadkę wykazuje takich, którzy nie pragną dobrze zasłużonego spoczynku! Czyż nie jest zadaniem państwa uregulować tę kwestję.

Alle przpraszą, za daleko uniosł nas statystyczny pegaz, co nam do tego!

Powracając do przedmiotu, to jest do faktu powolnego awansu sędziów w Galicji, przypomnieliśmy sobie, że p. minister podczas ubiegłej sesji parlamentu, nie pomniwszy w własnej inicjatyw, czy też przez kogoś wyzwan przynajmniej, że awans przy sędziach jest bardzo niekorzystny i że stara on się to złe naprawić w ten sposób, że starszych urzędników jednej kategorii odszczepnia, dając im rangę i tytuł wyższej kategorii.

Nie naszą jest rzeczą zastanawiać się nad tem czy państwo względnie administracja państwowa ma obowiązek obmyśleć środki, by pracownicy posługujący mu swą siłą i życiem, odpowiednio byli wynagradzani, bez względu na to, czy posady się opróżniają raźnie lub wolnie.

Nie naszą rzeczą także dochodzić, czy i o ile order lub tytuł wyższej rangi jest odpowiednim środkiem do wyróżniania braków awansowych i o ile zaspokaja w tym kierunku potrzeby osób dotychczas.

Alle kiedy p. minister na to się powołał, uważamy za swój obowiązek zwręcić uwagę ilu też sędziów w Galicji jest odznaczonych tytułem lub ordrem?

Wykaz nasz (a jest on zupełnie autentyczny) powiada, że w lwowskim okręgu apelacyjnym jest 4 koronowanych 4 prezydentów (z których jeden 50 lat służy), starzy prokurator państwa, trzech radców I. instancji, jeden sędzia powiatowy i jeden zastępca prokuratora państwa — razem 10 tytułem zaś wyższej rangi — czyli się 2 prezydentów, 1 radca apelacyjny, 1 radca I. instancji i 1 sędzia powiatowy — 4 tytuły; ergo na 568 osób 15. Wtężyło 13 proc. pracowników zasłużonych znalazło się wśród tych, którzy z całą sumiennością i niezmordowaną pilnością stara się spełnić swe zadanie?

Jeżeli te odznaczenia mają rzeczywiście osłodzić uzdolnionym pracownikom sądowym długi czas czekania na normalny awans, czyż tylko piętnastu jest takich w całej Galicji i Bukowinie?

Okręg apelacyjny wiedeński ma 27 urzędników odznaczonych, stryjski 24 itd., chociaż wykazyaliśmy cyframi, że st. sunek awansu w tamtych krajach koronowanych — z względu na ilość sądów i sędziów, a w szczególności na proporcję wyższych posad do niższych jest znacznie korzystniejszym, a więc potrzeba wyróżniania nienormalnych awansów tam chyba nie zachodzi.

I w tem więc skrzywdzona jest Galicja, chociaż o to najmniej się cheć domińska.

### Wychodzący brazylijscy w Wiedniu.

(Korespondencja „Gaz. Nar.“)

Wiedeń d. 12. września.

Zawiadomieni telegraficznie o przybyciu garstki wychodzących brazylijczyków do Wiednia, zechcieli się zapewne dowiedzieć coś o przebytech przez nich cierpieniach, o przygodach i tułactwie tych strasznych ofiar ciemoty i wyzysku. Przyjdą im, stanowiącym dodatkiem do historii wychodzących ludu polskiego za ocean i pomocą niezliczona ilość przerażających przykładów — do czego i dokąd doprowadza go pogon — bądź to za szczytami — bądź to za chlebem... — Wedle telegraficznego doniesienia towarzystwa młodzieży polskiej w Zurychu, przybyli mieli emigranci dziś rano o godzinie 6. Nie wiem jak się to stało, że mimo zawiadomienia towarzystwa „Przytuliska“, o oznaczonej godzinie, oprócz korepudentów *Deinmika Polskiego*, *Nowej Reformy* i *Gazety Narodowej* nikt więcej się na dworcem kolejowym nie pojawił by biednym tułaczom pierwszą nieść pomoc. Nie chcą się zresztą nad tem dłużej zastawać, bo przekonany jestem, że wydział „Przytuliska“ da sprawę z tego postępowania przed samym sobą i przed publicznością polską, da której dobroczynności w imieniu „świętej sprawy“ się tak często odnosi i z niej korzystał.

Punktualnie o godzinie 6. wjechał pociąg do obszernej sali dworca kolei zachodniej. Na peronie robi się gwaro, mnóstwo osób wysiada, ogłdają się za naszymi wychodźcami. Nie trudno ich było poznać. Gromadka ludzi nie odzianych, z małymi tłumoczkami, stoi pod ścianą cisnąc się do siebie jak stado owiec wystraszonych i rzucają do kota lekkie spojżenia. Twarze wyrażają głód i ogorzałe od słońca i wiatru, a przebite cierpienia i lzy porwały na nich głębokie brzozy. To oni... nasi biedni wychodźcy. Zbliżamy się do nich. Gromadka składa się z trzech rodzin i siedmiu osób, dwóch z żonami i jeden z żoną i staruszką matką. Najmłodszy z nich po zagadnięciu naszym, wręczył nam list wydziału towarzystwa polskiego w Zurychu: „do obywateli“, w którym wyrażają

prośbę, by się zajęć emigrantami i umożliwić im powrót do kraju.

Ponieważ — jak mówili — jechali bez przerwy dwie noce i dzień cały, nie w ustach ich mając, postaraliśmy się, by ich czem prędzej pokrzepić i w tym celu zaprowadziliśmy ich do pobliskiej kawiarni.

— No jakże wam się tam wiodło w Brazylii? zapytaliśmy po drodze machinalnie — boć patrzac na te biedne istoty, nie trudno to było odgadnąć.

— Boże miłosierny — taka bieda! taka bieda!... żeby też Pan Jezus dał jako wrócić do domu... ale jako wrócić? — mówią, spoglądając na obdartość — taki wstyd... i lzy biedakom zakrepiły się w oczach.

Pokrzepiliśmy się w kawiarni jako tako i wypiliśmy z gorączkową skwapliwością kilkanaście szklanek wody, jeli po kolei opowiadali cały przebieg tułactwa. Pierwszy z nich Stanisław Dudek wysoki i silny mężczyzna lat 26, wyrobnik z Gnojna, gubernia płocka, żonaty, opowiada, że rok temu, „na Matkę Boską siowną wyjechał do domu“ — poprawiła go żona, młoda kobieta o bladej twarzy o regularnych rysach — wyjechał z żoną i półrocznym dzieckiem do Brazylii na Breme.

— „A kto was namawiał?“ — zapytaliśmy. — Ano wszyscy, mówili, a pisarz? pisarz namawiał — a ksiądz? ksiądz odradzał. W Breme siedli na statek i zjechali do Rio Janeiro, gdzie 14 dni przesiedzieli w emigranckim domu, zamtąd udali się do Blumenau, gdzie znnowu po pół dniowym pobycie w takim „emigranckim domu“ dostali kawał bura i — siekierę, to wszystko... to miało wywić biedną rodzinę, którym tymczasem dziecisk na febrę umarło.

Znoić się w tym borze przez czas jakiś. Nie wyrębawszy na ten czas ani dwóch drzew, przycięty głodem i niedzą wracali piechotą do Blumenau, gdzie u nastora niemieckiego na czas dłuższy dostali robotę. „Potem nas ksiądz napędził, a ponieważ wędzić się coś uciuli, kupiliśmy sztykartę i pojechali do Santos, a potem do Marsylii...“

Druga ofiara Józef Balezczak, mężczyzna w wieku średnim z Koła gub. Kaliska w wystąpieniu śmiały i więcej otwarty. Jako robotnik pracował w fabryce fajansów niejakiego Feif-lda w Wrocławiu i zarabiał rubla dwadzieścia do rubla 50 kopek dziennie. Przed pół rokiem wyjechał z żoną również na Breme do Brazylii zabrawszy ze sobą około 70 rubli. Z Breme, gdzie ich agenci na 3 dni umieścili w hotelu (płaćli po 3 marki dziennie) pojechali do Santos. Tu 8 dni przesiedzieli w „emigranckim domu“ a zamtąd pojechali do Porto Alegre. W prostych słowach maluje straszny obraz położenia wychodźców polskich w tej miejscowości. Do 3000 leżało ich chłrchw w jakiejś cegielni. Ponieważ mu odradzili jechać na kolonię, pojechali do St. Maria z z nimi 80 osób. Nie dostawszy roboty, sprzedali rzeczy i poszli piechotą do Buenos Ayres. Tu wskazywał im Polaka Gradkowski, który posiada grunt w okolicy i u którego spodziewali się dostać robotę. Płonne nadzieje! Roboty nie dostali, trzeba więc znnowu było wrócić do Buenos Ayres — i znnowu o głodzie czek e zmilowana Bożego. Pojawił się wreszcie jakiś „zyd ruski“, zabrał kilkunastu wychodźców c. i. m. zatrudnienia ich w swojej kolonii. Zarzączył jednak tylko 3 mężczyzn i jedną kobietę — resztę oddalił. W kolonii też Balezczak dostał robotę z żoną u jakiegoś — jak mówi — sędziogo.

— A coście tam u niego robili? — Ja byłam do posługi — odparła żona — a on robił co mu kazali.

— A rozumiecie co do was mówili? — Nie, pokazywali tak na migi.

Uciulawszy sobie trochę grosza, wrócili znnowu do Buenos Ayres nieświadomi, jaki ich tam los spotka. W domu emigracyjnym, nie mogli tym razem znaleźć więcej pomieszczenia. Na szczęście zajęła się nimi pani Rozewicka, u której 8 dni przemieszali i która im kupiła kartę na okręt do Marsylii — na tem kończy Balezczak opis swojego tułactwa.

Najokropniejszy widok przedstawia trzeci z gromadki wychodźców z swoją żoną i starą matką. Nazywa się Marcin Lisowski, że wsi Wumpulz w gubernii polskiej. Jego najstarszy los spotkał, na nim tułactwo najstraszniejsze pozostało ślady. Mężczyzna lat około 30, prawie zupełnie ślepy, siedzi na uboczu, milczący i ponury — istny obraz rozpacz, nędzy i zwątpienia. Na zapytania odpowiada krótko, opryskliwie i z widoczną niechęcią. Opisał przebieg tułactwa swego najkrócej, w pojedynczych formalnie wyrzucanych z siebie wyrazach. A jednak, co za okropna tragedia! cały ocean nieszczęść i cierpień, po każdym słowie mrowie przechodzi — krew ścina się w żyłach.

Syn dość zamożnego włościanina, mieszkał przy ojcu z rodziną, z żoną i czworgiem dziećmi na jednym wcale obszernym gruncie — żył nieświadomy swego cichego szczęścia... Oszołomiony fałszywymi przez agentów opisaniami w listach znajomych z Brazylii o ogromnym tamże dobrobycie, sprzedał grunt i z 200 rublami wyruszył, zabrawszy starą matkę, żonę i czworo dzieci, a na ostatniej piędzi ziemi pozostał staruszek ojciec — samotny...

Krótko opisał historię swego tułactwa — krótko jak też powtórzymy. Wyjechał na Breme do Rio Janeiro. W Blumenau w jednym tygodniu umarło mu 4 dzieci — z początku choroba odc skutkiem klimatu tak się rozwinęła, że mieszc był zmuszonym w Blumenau przeleżeć w szpitalu. Wyszedłszy ze szpitala, nawpół ślepy, bez środków do życia i możliwości zarobkowania — postanowił wrócić do kraju — i jkiego go widzimy? Odarty — w pantoflach — chory — zniszczony...

— Gdzie chcecie wrócić? — zapytaliśmy — do ojca? — Ojciec umarł — wyrzucił ze siebie. — Do kogoż więc?... — Do krewności, s w a g r a m o m — bąknął i znnowu zapadł w dawną zadumę i odrętwienie...

Matka i żona — to nawpół oglepiały istoty — nie nie mówią, rzucają jeno dookoła bojaźli i, błędne spojżenia... Wspólny cel — powrót do kraju — zczył te biedne istoty. Z Marsylii szli razem piechotą przez całą Francję, aż do Genewy. Nigdzie pomocy, ni zlitowania — żył, jak mówią z krakuszych kartofli i spali pod gołym niebem. Tak szli 21 dni. W Genewie jak — „prawosławny“ — jak mówią — wyprawili ich z listem do Berna, a zamtąd dzięki opiece i staraniom towarzystwa młodzieży akademickiej polskiej, zjechali do Wiednia.

Co się z nimi tu stało, już wiecie. Chcąc ich gdzieś ulokować zaprowadziliśmy ich na razie do stowarzyszenia „Zgoda“, gdzie wypożyczyli i większą część dnia przepędzili.

Staraniem sekretarza „Zgody“ udało się uzyskać od „Przytuliska“ karty na obiad i nocleg jakoteż przekazy do wolnego przejazdu do Krakowa, dokąd się jutro wieczorem udadzą.

Sadźmy, że opisy biednych, nieszczęśliwych tułaczy są dość wymowne, uwalniają nas przeto od wysnuwania z nich wniosków i dodania komentarzy... (d)

### Stan umysłów we Francji.

Nie ma w Europie szczęśliwszego narodu jak francuski. Podczas gdy obecna niewyjaśniona sytuacja polityki europejskiej i niespokojne prądy społeczne sprawiają innym ludom wiele trosk i niepokojów, Francja jest z teraźniejszości najupełniej zadowolona, cieszy się nią i roi złote sny na przyszłość. Mały nawet wypadek polityczny jest w stanie podniecić jej fantazję do marzeń nad własną wielkością i „szczęśliwością“. Oto „dymisja Kamilla baszy, — jak piszą z Paryża do *Kölna*. Zg. — wzbudziła w Francji przekonanie, że już inne państwa Europy nie będą mogły usunąć się z pod wpływu francusko-rosyjskiego związku i że wreszcie nadszedł czas, w którym trójprzymierze zejść musi z swego pierwszego miejsca. Optymistyczni Francuzi uważają za fakt dokonany, że wpływ trójprzymierza na Turcję jest już na wieki złamany, a wraz z nim i wpływ Anglii. Od dziś Francja i Rosja będą panować nad Bosforem, a jakkolwiek Turcja dotychczas formalnie jeszcze do ich związku nie przystąpiła, można być pewnym, że w najbliższej przyszłości to uczyni. I dalej widzi Francja całe szeregi państw, leżących jak cmy do blyszczącego światła francusko-rosyjskiego związku: leżą już Szwecja i Norwegia, Dania, Rumunia, Grecja, Serbia, a nawet niepoprawna dotychczas Bułgaria. Cała Francja nadyma się pysznem zaufaniem i coraz bardziej zachwycę się Rosją, chociaż tej byłoby przyjemniej, gdyby zachwytu francuskiemu mniej były krzykliwe. Muszą się jednak Rosjanie pogodzić z losem, ponieważ jeżeli Francuz popadną już w ekstatę, czyni to na swój sposób i nie krępije się żadnym drobniostkami.

Fantazja francuska staje się nawet namiętną. Wierzy, że car żywi dla nich równie gorącą miłość, że bez marsylianki żyć nie może, że każe nawet takową wygrać w Kopenhadze, gdzie bawi w gronie familijnem. Z przekonaniem takim można się spotkać w całej Francji; pochodzi to ztąd, że natura francuska nie zna granic umiarkowania i podług siebie sądzi drugich. Nadto jeszcze inna okoliczność przyczynia się do nastrojania uosobienia Francuzów na podobny ton wysoki, mianowicie wielkie mauwry na wschodzie. Jest to zupełnie naturalnem, że Francuzi z patriotyczną uwagą śledzą przebieg manewrów i domni są, że kraj ich tak wielką, dobrze uzbrojoną i wywieszoną armię wystawie może. Ale i tu popadają w przesadę i przypisują manewrom o wiele większe znaczenie, aniżeli one mają w rzeczywistości. Podług tego, co dotychczas zdział no na polu ćwiczeń, właściciele nie można wydać żadnego jeszcze sądu, a i w przyszłości sąd ten będzie mógł być tylko względny i niedokładny. Zapach jednak prochu i zgromadzona masa blyszczących bagnętów oszałamiają Francuzów i dać już z kilku marszów g-towi są wygrać wniosek, że posiadają nieprzewyciężoną, najpierwszą armię świata. Dodać jednak należy, że poczucie własnej siły nie usposabia obecnie Francuzów wojowniczo, przeciwnie styśzać można często mowy na temat pokoju. Prawda, że układane są one podług jednego szematu i rodzą pewne wątplenie, czy wygłaszane są z wiarą w prawdziwość słów własnych, ale zawsze są to mowy pokojowe. Nawet Dérouté, arcykapłan odwetu, schował się gdzieś w ostatnich czasach i nie a nic o nim nie słychać. A przecież właśnie może teraz najlepsza miałaby sposobność kuć swoje żelazo, póki nie ostygnie. Wstrzemięźliwość ta musi Dérouté'ę wiele kosztować i można ją tylko tem wytłomaczyć, że rząd używa wszystkich swoich sił, aby powstrzymać rwać się napród prądów od przed wczesnego wybuchu. Z drugiej jednak strony musi rząd Dérouté'emu wytłomaczyć, że sam przygotowuje teren do wykonania programu Dérouté'ę, a musiał mu to bardzo jasno wytłomaczyć, gdyż nie innego po słodcem nie zamusiłoby tego ognistego patryoty do milczenia.

### Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 14. września.

Zapiski osobiste. Namiestnik Alzacji i Lotaryngji ks. Hohenzollern przybył do Wiednia.

Dr. Józef Wereszczyński, członek Wydziału kraj. wyjechał wraz z rodziną do Włoch, gdzie zabawi miesiąc.

Prof. dr Czyżewicz i dyrektor Tow. zaliczkowego p. Terenocki powrócili do Lwowa.

Prezes Koła polskiego p. Apolinary Jaworski przybył w sobotę do Lwowa, aby powitać ministra i był wczoraj na obiedzie danym przez namiestnika na cześć ministra.

Mianowania. Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Stanisława Wilgę w Tarnobrzegu, stałym nauczycielem 4-klasowej szkoły etatowej w Tarnobrzegu; stałą nauczycielką młodszą Antoninę Morawską, w Bursztynie, stałą nauczycielką 3-klasowej szkoły etatowej w Bursztynie.

Monstrone Clascia papieski delegat, który z polecenia papieża ma przedwołać na synodzie ruskim we Lwowie, przybył dziś o godzinie 4 po południu do Lwowa i zamieszka u św. Jura. Metropolita Sembratowicz i grono kanoników wyjechali do Gródka na powitanie monsign. Clascia. Na placu św. Jura zbierał się już od godz. 2 w poł. liczne procesje, poczem za przybyciem delegata papieskiego, wprowadzili go uroczysto do katedry św. Jura.

Br. Czedłik, jenerałny dyrektor kolei państwowych, przybył do Lwowa wczoraj umyślnym pociągiem z Krakowa o godz. 5. min. 40. Na dworcu przedstawili się br. Czedłikowi wszyscy szefowie oddziałów, poczem tenże udał się na obiad do namiestnika hr. Badeniego. Ze Lwowa wyjechał br. Czedłik osobowym pociągiem do Podwołyżek, a dziś rano wyjechał umyślnym pociągiem na Krasno do Brodów. Na wszystkich stacjach, od Krakowa począwszy przedstawiał się jeneralnemu dyrektorowi personal kolejowy.

S-kundyeje ks. Henryka Matzke, prałata katedry krakowskiej, odbyły się wczoraj, jako w 50 rocznicę kapłaństwa, w kościele OO. Bernardynów w Kalwarii Zebrzydowskiej.

Kapitała stanisławowska Jęgała d. 8 bm. uczną ks. biskupa Pełzasa. Uczta odbyła się w mieszkaniu ks. archiepiskopbiera Faciewicza. Wzięli w niej udział tylko członkowie kapituły i obecni w Stanisławowie rady konsystorza.

Miejsca funduszowe w zakładach wojskowych. Cesarz nadał z początkiem roku szkolnego 1891/2 miejsca funduszowe w wychowawczych i naukowych zakładach wojskowych: Władysławowi Janowi Getlichowi z Krakowa, do akademii technicznej w Wiedniu; Augustowi Tadeuszowi Warochałowskiemu ze Starej Jastrzębki, do wojskowej akademii w Wiener-Neustad; Emanuelowi Homolcowi z Krakowa, do akademii technicznej w Wiedniu; Sewerynowi Langowi ze Lwowa, do akademii technicznej w Wiedniu; Stefanowi Poźnikowi, uczniowi gimn. w Tarnopolu i Mi-czysławowi Chylińskiemu, uczniu gimn. we Lwowie, do niższej wojskowej szkoły realnej w Koszycach. Na dodatko opróżnione miejsca funduszowe powołani zostali: Adam Podsoński, uczeń szkoły ludowej w Krakowie i Rafał Cywiński, uczeń gimn. z Płoczy.

Prof. Adamkiewicz, o którym donosiliśmy przed kilku tygodniami, iż na wniosek rady dworu dr. Alberta, otrzymał od ministerstwa pozwolenie czynienia doświadczeń z wynalezionym przez siebie sposobem leczenia raka, za pomocą t. zw. karcinomu, na klinice chirurgicznej wspomnianego wyżej prof. Alberta w powszechnym szpitalu wiedeńskim, przybędzie już w ostatnich dniach bm. do Wiednia, aby z pierwszymi październikiem rozpocząć leczenie. Świat uczonych i lekarzy oczekuje wyników tego leczenia z ogromnym zainteresowaniem. Liczni pacjenci zgłosili się już teraz z prośbą, by pozwolono im poddać się leczeniu krakowskiego profesora. Również także pierwszy asystent kliniki prof. Alberta dr. Juliusz Kochenegg zażerował odpowiednie wypadki dla prof. Adamkiewicza.

P. Rudolf Bernhardt, Lwowianin, barytonista scen włoskich, ostatnio opery warszawskiej, gdzie śpiewał sezon cały z powodzeniem, przybył do rodzinnego miasta. Być może, iż gościa tego usłyszymy na scenie naszej.

Zareczył p. Franciszka Biesiadzieckiego, syna śp. protomejdyka z panną Wandą Wereszczyńską, córką członka Wydziału kraj. odbyły się onegdaj.

Śluby. Ślub dr. Karola Łepkowskiego, syna Józefa i śp. Stanisława z Libertów, z panną Wandą Oświęcimską, córką Jana Konrada i Melanii z Górów, odbędzie się w Jaworzu 30 bm.

W Zdzawicze odbędzie się dnia 15. bm. ślub p. Wiktora Poźnika, inżyniera przy namiestnictwie we Lwowie, z panną Olga Flechner, córką starosty Emila Flechnera i Józefy z Ozurzewiczów.

W Przemyslu odbył się ślub panny Marii Zajackowskiej, córki kontrolera kasy miejskiej, z panem Janem Olinińskim, adiunktem podatkom w Nowym Sączu.

W kościele parafialnym w Koslinie pod Łańcutem ks. Jan Jędrzejowski, proboszcz i dziekan, pobłogosławił związek małżeński siostrzenicy swej Otmarze Dzinrzyńskiej, z pensjonowanym rotmistrzem ułanów, panem Klemensem Gadollą.

W Stanisławowie odbył się ślub panny Marii Maramosz z panem Zwaryczem kontrolerem podatkom.

Z niedzieli. Flaki i byz zakwitły. Niebo ozdobiło się włoskim szafirem. Jasno, pogodnie, słoneczno! Czyżby wiosna była? Ptaszka nie rozweselała już wprawdzie swym słodkim śpiewem ogródów i ogródków, ale pozostała kukulka. To także ptak zieloniej wiosny. A tu dzień-iki piązo o jesieni, o kwiatkach szronem zwartonych; teatr cuspusza swój miłutki *brama* — tam było tak rozkosznie — a przenośi się w skarbarkowie, od słoty i zimna bezpieczne, mury; m da przez okna wszystkich magazynów mowi o strojach zimowych wszyscy i wszędzie jak kruki brzoza o smutnej jesieni. Ale słonec im kłam zadaje. A może tylko ludzi okłamuje; nie mogą im dać wesela wiosennego, litosne jego daje im złudzenie. Ludzie chętnie się ludzą; bawili i radowali się wczoraj, jak gdyby rzeczywistość zawitała na świat wiosna miłosna. Ślubów było wczoraj tak wiele. Ktoś mówił, że to ludzie zachwyceni pozorami wiosny, chcą gładnie przygotować się na powrót wiosny prawdziwej, z którą wnoszą koohane bociany? Ulicami miasta mknęły jak w letni karnawał gromadki powozów, a każdy wyglądał jak duży kosk kwiatów: białe panny miodo, różowe i błękitne dziewczki, ozersone i żółte starościnie — pierwiosniki, różki, bławatki, piwonie i astry. Przypadek czasem figle pata. Do jednej gromadki weselnej przyłączył się powóz, wiozący pana ministra, wracającego z siemianowickiej wycieczki do pałacu namiestnika. *Sic*.

Minister sprawiedliwości we Lwowie. Na obiedzie, danym w sobotę przez prezydenta p. Simonowicza dla hr. Schönborna, pierwszy toast wznosił sam gospodarz na cześć szanownego gościa. Pan minister w odpowiedzi wyraził radość, iż na czele sądownictwa galicyjskiego stoi mąż tak doświadczony, którego zasługi wszyscy należycie ocenają. Następnie życzył p. Simonowiczowi, aby długie jeszcze lata piastował swój urząd, ku pożytkowi i chlubie tej instytucji.

Wczoraj rano po wyśtuhananiu mszy św., odprowadzone w kaplicy pałacu arcybiskupiego, przez arcybiskupa ks. Morawskiego, wyjechał minister w towarzysztwie prezydenta p. Simonowicza, rady ministerjalnego p. Tęchórnickiego i sekretarza p. Zenkera, do Szczecina, gdzie wzięwał sąd powiatowy. Na śniadaniu był w Siemianówce u p. Dawida Abrahamowicza. Do Lwowa powrócił hr. Schönborn o godz. 4. po południu i wprost z dworca udał się do gmachu sejmowego. Tutaj powitał go zastępca marszałka p. Chamiec. Po dokładnem wzięciu sali sejmowej i apartamentów marszałka krajowego, pojechał hr. Schönborn do zakładu narodowego im. Ossolińskich, gdzie go oprowadził dr. Małecki, dyrektor Kętrzyński i Bełza. O godzinie 6. odbył się u namiestnika obiad.

Do przedpołudniem przyjął minister sąd kraj. cywilny i tabulę, gdzie przyjmował go prezydent p. Piątkowski i sąd kraj. karny, gdzie go przyjmował p. Białowski. Następnie w towarzystwie p. prezydenta Simonowicza, Piątkowskiego i Białowskiego, tudzież rady Tęchórnickiego i sekretarza Zenkera udał się minister na plac budowy gmachu sprawiedliwości. Tu oczekiwał przybycia gościa komitet budowy pod przewodnictwem nadprokuratora państwa Zdańskiego, który przedstawił ministrowi członków komitetu: radcę apel. Pogliesa, techniczno-artystycznego kierownika budowy inżyniera min. Franciszka Sakowrona, oraz sekretarza komitetu budowy p. Aleksandra Lewandowskiego. Kierownik budowy wyjaśnił plany budowy i przedstawił ministrowi przedsięwzięcie roboty głównych p. Chołowieckiego, z którym minister dłużej nawiązał rozmowę, wypytując się o techniczne cechy materiałów budowlanych. Komitet budowy prosił ministra o zezwolenie na budowę drugiej części gmachu w r. 1892 zamiast w r. 1893. P. minister przyrzekł temu życzeniu zadość uczynić, jeżeli względy budżetowe na to pozwolą. Potem wziął widzenia, prokuratora państwa i sądy pow. m. delegowane. Następnie odbyło się śniadanie i minister udzielał posuchów.

Z miasta. Mieszkańcy ulicy Wronowskiej skarżą się, że już od dwóch tygodni, studnia znajdująca się na tej ulicy jest zepsuta i nie moż. z niej czerpać wody. W zastępstwie komisarzatu dzielnic I polecamy nieszczęśliwą studnię łaskawym względem świętego magistratu.

Aspiranci do jednorocznej służby ochotniczej, którzy uczęszali do wyż. państwowej szkoły prze-

mysłowej, mogą — wedle obecnie ogłoszonego rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej — odbyć swoją czynną służbę w pułku kolejowym lub telegraficznym.

Groźba stroju. Towarzystwo introligatorsey zażądali od swych majstrów podwyższenia płacy o 30 proc. i zmniejszenia pracy dziennej z 11 na 8 godzin. W razie odrzucenia ich postulatów, groźba strejkim. (d)

Br-k drewniany, ułożony na ul. Teatralnej, naprzeciw nowozbudowanych szkół miejskich za inicjatywą delegata p. Michalskiego był wczoraj o godz. 10 rano w obecności prezydenta miasta, oraz kilkudziesięciu radnych, przedmiotem prób, Zarękirowane wóje miejskie, z największą szybkością jechały po drewnianym bruku nie sprawiając wcale hałasu, który tak dotkliwie daje się we znaki na bruku kamiennym. Celem należytego wypróbowania nowego bruku, inżynier miejski p. Kamiński, który osobiście dyrygował robotami, część kostek nasycił kreozotem, część olejem węglowym i kwasem karbolowym, trzecią partję zaś pozostawił niezaspokojoną. W przyszłości okaże się, który sposób jest najlepszy, które kostki będą najwytrwalsze. Po skończonej próbie wyraził p. prezydent miasta inżynierowi p. Kamińskiemu, w imieniu reprezentacji miasta, publiczne podziękowanie za nadzwyczaj gorliwe zajęcie się i doprowadzenie do skutku tej spraw.

Napad. Niejednokrotnie uskarżaliśmy się na niedostateczną ilość policji zwłaszcza w porze nocnej, a oto świeże tego skutki. Wracającego w sobotę wieczór o godz. 10 do Kozielnik rzeźnika Jana Marka napadła na ulicy Zielonej szajka opryszków, a przytrzymawszy go za ręce, obszukała wszystkie kieszenie i zabrała mu kwotę 20 zł. Mimo krzyku napadnętego, nie znalazł się nikt, kto by mu pomógł z pomocą.

Zuchwała kradzież. Szymon Mykcieński znajdujący się od dłuższego czasu w areszcie za nieszczytne sprawki — słusznie zaważył widocznie — że próżnowanie jest grzechem — i już więc wśród ciszy swej celi przemysławał nad planem śmiałej wyprawy — cudzą własność. Pomysł musiał być genialny, bo nie mogąc się doczekać chwili, kiedy by osobiście mógł go wykonać, przesłał go listownie swojej małżonce Katarzynie, stróżowej w domu l. 3. przy ulicy Kopernika, która też prawdopodobnie, osobiście wraz z oddawcą listu i kilku kumami wzięła się do spełniania mądrych pomysłów swego „człowieka“. Rzeźmieszkli z zadziwiającą bezczelnością weszli sobie najspokojniej w biały dzień, bo o godzinie 6. po poł. do mieszkania właściciela drukarni p. Szykowskiego, w czasie, gdy tenże udał się na przedchadzkę i rozgospodarowali się po swojemu. Do godziny 8. przetrzasnęli wszystkie szafki, zaszczywszy sobie lampę, i obładowani zdobyczą — utłonił się. Popróżd wszelakoż, poniszczli wszystko, co u siebie niedawało, tak, że szkoda dochodzi do 1000 złr. Agentowi policyjnemu Günsbergowi udało się już wysłedzić i zaarrestować jednego z uczestników tej wyprawy, która może na śmióło figurować w kronice policyjnej jako *casussum*, już z tego względu, że dyrgował nią człowiek z więzienia. (d)

W skutek nieostrożnej jazdy potracił na ulicy Gródeckiej doręczarz Marcin Władysław 12-letniego chłopaka tak silnie, iż tenże mocno potłuczony padł bez przytomności.

Muzyka „Harmonii“ grać będzie dziś przed ratuszem o godz. 1/5 po południu.

Powtórny egzamin do rzałości kandydat reprobowanych w lipcu z jednego przedmiotu odbędzie się w żeńskim seminarjum nauczycielskim we Lwowie w sobotę dnia 19. września br. o godzinie 3. po południu.

Kwiatki stylizowane. *Gazeta Przem.* pisze: Co o logice swych przodków pomyślał późne pokolenia, jeśli do rąk ich dostanie się akt fundacji gmachu Kasy oszczędności, wzniesiony przez w Przemyslu w kamień węgielny, i jeśli przyjdzie im czytać dwa tytuł po sobie następujące zdania: „Gmach ten dwupiętrowy obejmował będzie 36 oddziałów. Niechaj więc działalność Kasy przyczyni się do podniesienia dobrobytu mieszkańców itd.“ Władz na grzeskie!

O wyprawie Zaleskiego do wschodniej Afryki nadchodzi wiadomość smutna. Mianowicie oddział jego został przez dzikich krajowców napadnęty i rozbity. On sam, i 3 oficerowie zginęli bez śladu. Nie wiadomo na razie, czy zginęli czy też zdołali ucieść pogoni dzikich.

Intelekt, oficer rosyjski, ten, który w Kopenhadze, w czasie przejazdu cara, prosił go o postuchanie, celem przedstawienia krzywd wyrządzonych mu, został jak telegrafują z Kopenhagi przez polię wydalony.

Trzęsienie ziemi w San Salvadorze. Nowojorski *Herald* opisuje trzęsienie ziemi, jakie miało miejsce 9. bm. w San Salvadorze. Wulkan mądzej tej rzeczywistości, położonej w środkowej Ameryce: San Miguel i Isalco, od kilku już dni okazywały zwiększoną czynność, która dawała się poznać po podziemnych grzmotach. W nocy z poniedziałku na wtorek o godz. 1. i 55. minut, zatrząsa się ziemia w kierunku prostopadym. Mieszkańcy wypadli w nocnych ubraniach na ulicę i poczęli uciekać po za miasto, jakkolwiek pierwsze uderzenie trwało tylko dwadzieścia sekund. Mężczyźni, kobiety, dzieci, wszystko to latało i wołało rozpaczliwie o pomoc. Ulice i

naruszenie cześci, a nadto wniosek przeciw temuż skargę... Z bruku. Złotą spinkę zgubioną w ogrodzie... Zmarli. Jadwiga z Przorskich Kawęcka, żona inżyniera przy Stanisławowskim starostwie...

Z dnia.

Wczoraj i dziś.

Kronikę dnia zacząć dziś musimy od położenia czarnego krzyżka... Dzieci naszego miasta, członkowie znajej i szanowanej rodziny, prawy przedstawiciel ciała obrotowego... Niech też słowa niniejsze będą powszechnego żalu odbiciem...

Zawsze do najprzejrzystiejszych w Polsce zakonów, zakon ks. Bernardynów należał.

W piątek otwierano odnowiony, nowy rzeczy można teatr polski w Warszawie.

Teatr za kordonem znaczy tyle co kościół, uniwersytet, forum, jedynie miejsce, w którym rozbrzmiewać wolno publicznie nazwemu językowi.

Warszawa doczekać się formalnie nie mogła uchylecia podwojów ukochanego domu.

Zdawałoby się, iż jej radość wszędzie podzielana być winna. Ona przecież tak rzadko do uciechy miewa potokuje!

Wnętrze sali teatralnej, trzymanej przeważnie w białym kolorze z lekkimi złotymi ornamentacjami.

Wnętrze sali teatralnej, trzymanej przeważnie w białym kolorze z lekkimi złotymi ornamentacjami.

Wnętrze sali teatralnej, trzymanej przeważnie w białym kolorze z lekkimi złotymi ornamentacjami.

Wnętrze sali teatralnej, trzymanej przeważnie w białym kolorze z lekkimi złotymi ornamentacjami.

Wnętrze sali teatralnej, trzymanej przeważnie w białym kolorze z lekkimi złotymi ornamentacjami.

Wnętrze sali teatralnej, trzymanej przeważnie w białym kolorze z lekkimi złotymi ornamentacjami.

Wnętrze sali teatralnej, trzymanej przeważnie w białym kolorze z lekkimi złotymi ornamentacjami.

Wnętrze sali teatralnej, trzymanej przeważnie w białym kolorze z lekkimi złotymi ornamentacjami.

Wnętrze sali teatralnej, trzymanej przeważnie w białym kolorze z lekkimi złotymi ornamentacjami.

Wnętrze sali teatralnej, trzymanej przeważnie w białym kolorze z lekkimi złotymi ornamentacjami.

fisto" Boily, a na zakończenie odtańczono divertissement baletowe, układu Kuleszy.

Właściwy początek przedstawień w Warszawie dały reduty, balety i cudzoziemscy śpiewacy, o których Kitowicz z takim zgorznięciem wspomina.

Pierwsze widowisko teatralne odbyło się dopiero 19. listopada 1765, kiedy dyrektorem des plairs zamianowany został Thomas. Odegrano komedję Bielawskiego „Natrezi”.

Mianowany dyrektorem widowisk Thomasiem uniać sceny prowadzić i okazać się nieudolnym. Oddano więc dyrekcję Sułkowskiemu.

Właściwym twórcą, założycielem i ojcem teatru jest Wojciech Bogusławski, który kilkana latami kierował sceną do r. 1814.

Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany. Był to pałac zbudowany w roku 1658 przez Marię Ludwikę i od niej nazwany Marieville.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

W miejscu, gdzie się wznosi obecnie teatr Wielki istniał niedgdy starożytny gmach, Marywian zwany.

skąd dziś tak żywe sympatje publiczności francuskiej, aby zapewnić w każdym razie pożyczkę swego powożenia.

Wiedeń d. 14. września. (Telegr. Gaz. Nar.) Pzenica na jesień 10.45, na wiosnę 11.90, żyto na jesień 9.90, na wiosnę r. 1892 10.41.

Wiedeń 14. września. (Telegram Gaz. Nar.) Na dzisiejszy targ była rzeźnego przypędzona ogółem sztuk 4404, z tego z Galicji 820.

Ostatnie notowania produktów z dnia 14. września 1891. Lwów: Pzenica 9.80 do 11.25, żyto 8.90 do 9.60.

Podwojewódzka: Pzenica 9.80 do 10.25, żyto 8.35 do 9.00.

Warszawa: Pzenica 9.85 do 11.50, żyto 9.00 do 9.90.

Ostatnie wiadomości. Dzienniki wiedeńskie dowiadują się, że Rada państwa zbierze się 6. lub 8. października.

Agence de Constantinople oświadcza, że jest upoważniona do skostatowania, iż rozszerzenie w Konstantynopolu i za granicą pogłoski, jakoby Kiamil basza wręczył Szekil ul Islamowi zaopatrzoną 40 podpisami petycję o złożenie sułtana z tronu i jakoby pewien wysoki ułama arabski zdradził to sułtanowi, są prostym wynysłem.

Z Konstantynopola donosi Polit. Corr.: Bułgarski minister spraw zagr. Grewok miał d. b. m. postuchanie u sułtana, który go wielce uprzejmie przyjął i drogocenną tabakierkę mu darował.

W sprawie zbrojeni nadeszły naraz z różnych krajów wiele ciekawe wiadomości.

Time's dowiaduje się z Petersburga, że na połowę kwietnia przyszłego roku zarządzona została powszechna mobilizacja wojsk rosyjskich.

W sprawie zbrojeni nadeszły naraz z różnych krajów wiele ciekawe wiadomości.

W sprawie zbrojeni nadeszły naraz z różnych krajów wiele ciekawe wiadomości.

W sprawie zbrojeni nadeszły naraz z różnych krajów wiele ciekawe wiadomości.

W sprawie zbrojeni nadeszły naraz z różnych krajów wiele ciekawe wiadomości.

W sprawie zbrojeni nadeszły naraz z różnych krajów wiele ciekawe wiadomości.

W sprawie zbrojeni nadeszły naraz z różnych krajów wiele ciekawe wiadomości.

W sprawie zbrojeni nadeszły naraz z różnych krajów wiele ciekawe wiadomości.

W sprawie zbrojeni nadeszły naraz z różnych krajów wiele ciekawe wiadomości.

W sprawie zbrojeni nadeszły naraz z różnych krajów wiele ciekawe wiadomości.

Petersburg d. 14. września. Rząd postanowił ściśle się trzymać zakazu wywozu żyta; nie będzie atoli przeszkadzał wywozowi chleba żytniego do Niemiec i Austrii.

Belgrad d. 14. września. Bistiez powrócił już do Wrani, aby przyjąć króla Aleksandra, który jutro ma przybyć prosto z Paryża.

Paryż d. 14. września. Policja postawiła pod ścisły dozór wszystkie kioski dla sprzedaży gazet, aby mógł służyć literaturę pornograficzną, która się za czasów republiki rozwinęła.

Komitet dla Afryki francuskiej uchwałił posłać Dybowskiemu potrzebne posiłki i prowiant pod wodzą Maistra, który był czynnym przy badaniach na Madagaskarze.

Paryż dnia 14. września. Wczoraj wieczorem odjechał król serbski wprost do Belgradu. Milan odprowadził go do Nancy.

Berlin d. 14. września. Z Zanzibaru donosi Berl. Tageblatt: Część wojska niemieckiego stojąca pod dowództwem porucznika Żelawskiego miała niefortunną potyczkę z Wahehami.

Wiedeń d. 14. września. Z Zanzibaru donosi Berl. Tageblatt: Część wojska niemieckiego stojąca pod dowództwem porucznika Żelawskiego miała niefortunną potyczkę z Wahehami.

Berlin d. 14. września. Według wiadomości, jakie podmoriskim telegrafem otrzymał tutejszy Tageblatt, cały korpus w wyprawie porucznika Żelawskiego (patrz „Kronikę” P. R.) zupełnie zniszczony.

Monachium dnia 14. września. Bawiąc tutaj przyjmował kanclerz Caprivi nuncjusza papieskiego. Powitanie obu było bardzo serdeczne.

Rzym d. 14. września. Król wicz następcą włoski ma kontynuować swoje podróże za granicę, mianowicie z końcem września uda się do Sztokholmu.

Wiedeń dnia 14. września godz. 2 min. 07 po połudn. Akcje kredytowe 279 37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83 60.

Wiedeń dnia 14. września godz. 2 min. 07 po połudn. Akcje kredytowe 279 37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83 60.

Wiedeń dnia 14. września godz. 2 min. 07 po połudn. Akcje kredytowe 279 37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83 60.

Wiedeń dnia 14. września godz. 2 min. 07 po połudn. Akcje kredytowe 279 37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83 60.

Wiedeń dnia 14. września godz. 2 min. 07 po połudn. Akcje kredytowe 279 37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83 60.

Wiedeń dnia 14. września godz. 2 min. 07 po połudn. Akcje kredytowe 279 37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83 60.

Wiedeń dnia 14. września godz. 2 min. 07 po połudn. Akcje kredytowe 279 37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83 60.

Wiedeń dnia 14. września godz. 2 min. 07 po połudn. Akcje kredytowe 279 37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83 60.

Wiedeń dnia 14. września godz. 2 min. 07 po połudn. Akcje kredytowe 279 37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83 60.

Wiedeń dnia 14. września godz. 2 min. 07 po połudn. Akcje kredytowe 279 37. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 83 60.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Table with financial data, including exchange rates and prices for various goods like flour and oil.

Teatr Wielki w Warszawie.

Dział ekonomiczny.

Telegramy „Gazety Narodowej.”

Wiadomości giełdowe.

Do Lwowa przychodzą:

Magister farmacji biegly w swym zawodzie 2817 poszukuje posady.

Ekonom w silie wieku, en rzeziwy i pilny posialajacy chlubne swiadczenia tylko z p. stepo...

Do sprzedania Pański Maątek w Styryi 282

10 minut od stacji kolei, w przepysznym zlozonym polozeniu, z wielkim sadem...

Marki C. i k koncesjonowany sklad wszelkich gatunkow

Prochu strzelniczego jakotez do rozsadzania skal i korczunku

Šrut twardy angielski (Doppelt-Hartschrot) poleca 2713 5

Główny magazyn broni Alfreda Dzikowskiego we Lwowie ulica Karola Ludwika I. 1.

WINOGRONA kuracyjne 2816

z Badenu i Voslau, swieze i dojrzale, wysyła po 2 zlr. 70 ct. za 5 kilo kosz, franco...

Pies czystej rasy Fox-Terrier, biały bez odmian, z żelny sprawa...

Sprzedaż sera Pierwsza galicyjska fabryka serow deserowych rozsyła za zaliczka 12 gatunkow...

Alojzy Hampel Karczuga, koło Przeworska.

Przewyborne w smaku i zapachu przez SUEZ sprowadzane HERBATY chińskie

Wysiewki herbaciane z zupełnie świeżego transportu poleca handel 2800

ST. MARKIEWICZA we Lwowie. Rynek I. 42.

Centralne Biuro ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Zygmunt Fluss Farbiarnia, apretura i pralnia chemiczna Berno (Brünn) Zeile 38. Telefon 471. Magazyny: Ferdinandgasse 28.

Najlepsze źródło Cebulki kwiatowe Najlepsze źródło hijacyntów, tulipanów, krokusów, narcyzów, tacytów, jaskrów itp. itp.

Akademia dla handlu i przemysłu w Gracu. Z dniem 15. września r. b. rozpoczynamy 29 rok istnienia.

Ostatni Wielka loteria pragska. miesiąc. Główna wygrana: 100.000 zlr. i 50.000 zlr.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et C<sup>ie</sup> Successeurs 31-33, rue Boine, à Paris. KRZYŻ LEGII HONOROWEJ

Lwowska Fabryka Asfaltu i ulepszonych ogniotrwałych tektur do krycia dachów

HANDEL HERBATY chińsko rosyjskiej 2868 EDMUNDA RIEDLA we Lwowie. plac Marjański I. 10.

Wydział rolniczy na uniwersytecie w Lipsku. Początek kursu 15. października, początek wykładów 27. października.

Ważne dla rolników! Już nie ma śniedzi w pszenicy. N. Dupuy'a Zaprawa nasienna

Władysław Wszelaczyński mieszka przy ulicy Akademickiej I. 18.

M Y Ś L. Dwutygodnik literacki, społeczny i naukowy p. t. „Myśl“ wychodzi w Krakowie pod redakcją wybitnych literatów i publicystów.

JAN IHNATOWICZ poleca niezawodne i wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam.

Najtańsze źródło do nabycia wszelkich potrzeb do szycia, haftu i krawiecczyny damskiej

OBUWIE damskie, męskie i dziecięce, najwiewszszej mody i podług wszelkich wymagań, elegancko, trwałe, jak najspieszniej

Kemmerich Pepton mięsny najlepszy środek pożywny i wzmacniający dla zdrowych i chorych.

Nakładem wydawnictwa „Gazety Narodowej“ wyszło w osobnej odbitce Zygmunta Kaczkowskiego SŁOWO O ROMANTYZMIE

Galic. Bank kredytowy poczawszy od dnia 1. lutego 1890 wydaje 4% ASYGNATY KASOWE z 30-dniowym wypowiedzeniem i 3 1/2% ASYGNATY KASOWE z 8-dniowym wypowiedzeniem.